Cena numeru 30 h. Nr. 44. Rok I. Niedziela dnia 7 Lipca 1918 r.

DODATEK DO „UNJI“

KRONIKA RADOMSKA

Cena prenumeraty: na miejscu: Kwartalnie koron 9, — miesięcznie koron 3, — z odnoszeniem do domu, lub przesyłką pocztową kwartalnie koron 10, — miesięcznie koron 3.35.

Ceny ogłoszeń: wiersz petitowy na czwartej stronie 50 h., 40 wierszy 16 kor. Na pierwszej stronie cena podwójna. Na marginesie stron środkowych cena półtora raza droższa. Przy kilkurazowych ogłoszeniach duży rabat.

Pismo poświęcone sprawom Radomia i okolicy. — Wychodzi w Niedziele, Środy i Piątki.

Redakcja i administracja: plac 3-go Maja 5 (II piętro) otwarta od godz. 10 — 12 i 3 — 5.

Od Administracji

Niniejszym mamy zaszczyt zawiadomić wszystkich naszych Szanownych Czytelników i Przyjaciół pisma, że **od dnia 1 lipca r. b. „Kronika Radomska“ wychodzi trzy razy tygodniowo** t. j. w niedziele, środy i piątki.

Wobec czego prenumerata wyniesie:

na miejscu kwartalnie kor. 9 miesięcznie kor. 3 — **z odnoszeniem lub przesyłką pocztową** kwartalnie kor. 10 — miesięcznie kor. **3.35.**

NUMER POJEDYŃCZY 30 HALERZY.

CENY OGŁOSZEŃ POZOSTAJĄ BEZ ZMIANY.

Bohaterowie wracają.....

Nie łomocą im sztandary zwycięzkie nad głowami, nie gra fanfary trąbka pobudkowa, nie brzęknie szabla, nie zadzwoni ostroga, ani koń zarży... Nie wita ich okrzyk rodaków, śmiech radosny i deszcz kwiatów dziewcząt.

Na fiakrach żydowskich a chłopskich furmankach zajechali przed c. i k. Komendę.

Ze swoimi tobołkami, i ze swoim mocno nadpsutym bohaterstwem.

I ze swoimi szarżami wysokimi.

Z kimże to waczyli wojaki „hetmana“ Muśnickiego? Gdzież te trofea zdobyczne, gdzież sławy wieńce — gdzież duch mocny Wasz?!

Z prochuś powstał i w proch się obrócisz. Nie, nie z prochu, a z wielkich myśli i jeszcze większego strachu białorusko-litewsko-polskich „żubrów“.

Przed bolszewikami!

A później w imię Ojczyzny stworzymy kadry — będzie wojsko — wielkie wojsko — Polska będzie!

I król i hetmany i my — bohaterzy!

I gdzież ten cały kramik?

Hetmańskie rycerze!

Bo stworzył Was przypadek, bo celu nie mieliście, błędni byliście rycerze i obłędne wodze Wasze.

Nie było w Was mocy, ani ducha żadnego, odmawiam Wam tego stanowczo. Chocieście nosili orzełki białe, ale żołdakami dalej byliście.

A gdy przyszła czarna moc, to prysła wasza bańka mydlana.

Nie umoralniam Was, ani winię. Byliście może materjałem, budulcem, z którego czyn piękny mógł powstać — czyn polski.

Ale Was przehandlowano za miraże, za pychę i złudę pióropusza. A wyście mocy nie mieli oprzeć się temu. Wdaliście się w realizmy mózgowe, w dysputy o wartościach i przewartościowaliście siebie i swój czyn. Srom jeno Wam ostał, a pustka.

Nie dziwcie się więc, że społeczeństwo przejdzie nad Wami, jak nad innymi błyskotkami. Zaś czas zmarnowany niech nie będzie zmarnowanym, a nauką na przyszłość!

toj.

KĄPIELE.

Henryk Schliemann odkrył w Tiryns, w pałacu królewskim, najstarszy pokój łaziebny Europy. Więc prastara kultura myceńska pamiętała o zdrowiu ciała.

Grecy rozpowszechnili bardzo kąpiele. Zmusiły ich do tego ćwiczenia cielesne gimnastyczne. Nagie ciało nacierali oliwą i posypywali przed zapasami piaskiem. Po zapasach trzeba było wszystko zmywać. Dalszy rozwój kąpieli u Greków łączył się z gminowładztwem. Narodowe państwo helleńskie postawiło sobie za cel idealny, dostarczyć każdemu obywatelowi sposobności taniej do odświeżenia i zahartowania ciała. Grecy bowiem wiedzieli, że działanie wody oraz czystość są również niezbędne do rozwoju fizycznego, jak i gimnastyka.

Rzym nie pozostał wtyle za Grecją. W najdawniejszych czasach dom rzymskiego wieśniaka miał obok kuchni, — łaźnię. Pierwsze „balnea“, czyli łaźnie publiczne w Rzymie nie zupełnie odpowiadały celowi. Później, w ostatnich stuleciach przed Chr., pod wpływem Grecji zyskały na liczbie i wspaniałości urządzenia. Ściany były wyłożone płytami z marmuru przedniego, zbiornik ujęto w rzadkie kamienie, a jak u Senek czytamy, łaźnie ludowe miały srebrne krany na wodę. Odświeżano ciało i duszę w estetycznie pięknem otoczeniu. *Agryppa* w jednym roku swego edylstwa założył 170 łaźni, w których kąpiele wydawano za darmo. Celem dostarczenia wody budowali wodociągi, podziwiane mimo naszej techniki, — jeszcze dzisiaj Do najwyższego rozkwitu doszły łaźnie *od Oktawiana Augusta do Konstantyna*, kiedy powstało 14 wspaniałych term, z których każda pomieścić mogła tysiące osób.

— Kiedy *Konstantyn Wielki*, przeniósł stolicę z Rzymu do Byzancjum, — Rzym miał jeszcze 856 łaźni ludowych, które dziennie zużywały 750 milionów litrów wody!

A dzisiaj? Berlin, miasto przemysłowe z rozgałęzioną kanalizacją potrzebuje dziennie tylko 100 milionów litrów wody!..

Starzy mieli słuszną zasadę, że: „in balneis salus“, — t. j. „w łaźniach jest zdrowie“. Pliniusz starszy twierdził również słusznie, pisząc: że kąpiący się Rzym obył się przez sześć wieków bez lekarzy.

Po upadku państwa rzymskiego wędrówki ludów zgniotły zdobycze cywilizacji. Wieki średnie miały ćwieka w mózgu na punkcie przywidzenia, że ciało jest źródłem wszystkich grzechów. Naturalnie nie kąpali tego grzesznika, — choć żywili go do syta. Dopiero, gdy zaczęły się szerzyć różne choroby skórne i weneryczne, przywiezione przez rozanielonych krzyżowców z gorącego wschodu, wtedy nastąpił zwrot ku czystości ciała. Dobry przykład w tym kierunku dały klasztory. Benedyktyni obok kuchni budowali łaźnie, dopuszczając do nich chętnie biednych i chorych. Odmówienie komuś kąpieli uważano za karę kościelną. Wspaniały zwrot ku prawdzie! Nawet poczęły się wtedy sypać pobożne fundacje na ten cel. Znano np. „kąpiele zaduszne“. Dawano bezpłatnie kąpiele z procentów, jakie rosły z legatów fundatorów. Ileż tu zbożnych myśli nasuwa się dzisiejszemu grzesznikowi, kiedy rozpatruje niektóre rentowne fundacje Kościelne... Choćby niechciał, musi myśleć, bo oto w r. 1827 niektóre cechy w Monachium urządzały takie kąpiele dla wyproszenia zbawienia duszom zmarłych swych członków. Ileżby teraz dusz można zbawić, gdyby się Radom mógł należycie wykąpać!..

Przeszła potem wojna 30 letnia, niszcząc w Niemczech łaźnie. Dopiero Anglia pierwsza daje na początku XIX stulecia inicjatywę do urządzania kąpieli publicznych. Za Anglją poszły Niemcy i Rosja. W Rosji każda wieś posiadała co najmniej prymitywną kąpiel parową. To samo było w Arabji. *W Japonji* moda nakazuje kąpać się conajmniej co trzy dni raz. W samem Tokio kąpie się codziennie 300 do 400 tysięcy osób. *Jest w Tokio na ten cel przeszło 1.000 łazienek!* To jest dwa razy tyle, ile w Galicji łazienek kąpielowych wybudowano przez ostatnie 25 lat!. A w Warszawie posiadamy, my Polacy, zaledwie 2 kąpieliska ludowe, oraz *25* publicznych zakładów kąpielowych. U nas, w naszej Ojczyznie przypada na 1 mieszkańca jedna kąpiel raz na 8—10 miesięcy!.. A, mości panowie, Rzym miał za Konstantyna 856 łaźni ludowych, w których kąpiele były bezpłatne i w których dziennie zużywano 750 miljonów litrów wody. A podobnie jak starzy Rzymianie, taksamo Japończycy przyszli do przekonania, że kąpiele te nie osłabiają i nie czynią zniewieściałym, tylko przeciwnie, prof. d-r Baelz z Tokio, przemawiający na kongresie lekarskim w Wiesbaden ustalił, że kąpiele liczne odświeżyły i zahartowały żelazne ciało mężnych Japończyków.

— Kiedy to wszystko wspominam, nie idzie mi o czystość ciała ludzi zamożnych, którzy mają w Radomiu łazienki i na codzienną kąpiel sobie pozwolić mogą. Zadaniem hygieny jest dostarczanie kąpieli wszystkim warstwom ludności, bo używanie kąpieli musi i u nas nareszcie wejść w obyczaj i przyzwyczajenie wśród ludzi biednych, wśród warstw robotniczych i rzemieślniczych, gdzie brak czystości skóry sprowadza szereg chorób i przyczynia się do szerzenia chorób zakaźnych.

W celu skutecznego polepszenia stosunków hygienicznych, należałoby u nas urządzić *łazienki ludowe*.

Kąpiele dla robotników powinny być urządzone *przy każdej fabryce.* Powinna być przy strajkach przeprowadzana zasada: „przynajmniej jedna kąpiel na tydzień“! Kąpiele natryskowe przy każdej fabryce wywalczyć by mogli robotnicy, bo są tańsze aniżeli w wannach i mają jeszcze tę wyższość, że pozwalają na wykąpanie znacznie większej liczby osób w bardzo krótkim czasie.

Trzeba także budować *łaźnie szkolne*. Tę myśl rzuciła najpierw Rada szkolna miasta Getyngi. Za namową prof. hygieny, D-ra Fluggego'a otwarto tam łaźnię w suterynach

szkolnych w r. 1883. Próba wypadła znakomicie i za przykładem Getyngi poszły Niemcy, Szwajcarja, Danja etc. U nas mamy łazienki dla dziewcząt i chłopców w szkole miejskiej na Pradze i w Warszawie szkole przy ul. Drewnianej, oraz w szkole Kupców polskich i niewielu innych.

W tym pobieżnem zestawieniu przekonaliśmy się, że potrzebę kąpieli rozumieli już w najodleglejszej starożytności. Kąpiel była nawet obowiązkiem gościnności. Mojżesz i Mahomet włączyli codzienne obmywanie do szeregu praktyk religijnych, a później narody rozwijające się, wiele ze swego powodzenia i zadowolenia zawdzięczały tej energji, jaka w myśli, uczucia i wolę szła ze zdrowego, krzepkiego i w czystości utrzymywanego ciała.

To wszystko powinno tych, którzy naprawdę miłują przyszłość swego narodu zachęcić, żeby nie lękali się wysiłków, walk ani ofiar, byle straszliwe braki pod względem stosunków hygienicznych w Radomiu, usunąć.

D-r Foryś.

Czy pilno?

W sprawozdaniu z Rady Stanu w „Przeglądzie Porannym" czytamy:

Jest w regulaminie tymczasowym Rady Stanu § 38. Głosi on:

„Przekazując sprawę do komisji Rada Stanu oznacza z góry maksymalny czas trwania tej komisji, ewentualnie terminu, w którym sprawa ma być przez komisję na plenum Rady Stanu zreferowana".

Wierzę w drukowane słowo, zwłaszcza, jeżeli wychodzi ono z tłoczni państwowej. Pierwsze więc pytanie, zadane wczoraj wicemarszałkowi p. Mikułowskiemu Pomorskiemu było:

— Czy wysoka Izba oznaczyła prekluzyjną datę dla rozpatrzenia ustaw, przekazanych przez nią komisjom? Np.—co się tyczy ordynacji sejmowej wyborczej?.

P. wicemarszałek spojrzał naiwnie zdziwiony i powiedział parę zdań, z których po głębszym namyśle wywnioskowałem, że pytanie było conajmniej niewłaściwe. Nie będę nigdy pytał. Przepraszam.

Jeden z posłów tłumaczył mi, ze dopiero po pierwszym czytaniu można oznaczyć termin dla komisji, że komisja sejmowo-konstytucyjna nie jest ukonstytuowana, wreszcie i inny (aktywista) zapytał:

— Panu pilno z tym sejmem?".

Co tydzień kilkaset nowych wyrazów".

„Taeglische Rundschau" donosi w dłuższej korespondencji z Kijowa: „Hetman cieszy się ogólną sympatją. Równocześnie z budową narodowego państwa ukraińskiego co tydzień stwarza się kilkaset nowych wyrazów ukraińskich".

Popierajcie handel i przemysł polski!!!

Na marginesie...

Ofiara. Coraz bardziej mnożą się pocieszające objawy, iż społeczeństwo nasze wychodząc wreszcie z ciasnego Koła egoistycznych interesów, zaczyna wrażliwiej reagować na sprawy ogólnoludzkie i sięgać wzrokiem i sercem po za najbliższy ciasny horyzont. Jako objaw taki notujemy, iż w dniu dzisiejszym zgłosił się do naszej redakcji p. E. S. członek tutejszego Klubu Pickwicka i złożywszy w imieniu tegoż Klubu 2 korony, prosił o zainicjowanie zbiórki na fundusz uczczenia pamięci James'a I-go, Cesarza i Paramindra wysp Pitcairn. Przychylając się do życzenia przedstawiciela Klubu Pickwicka otwieramy odnośną rubrykę ofiar, w tym przekonaniu, że zebrany tą drogą fundusz pozwoli nam w przyszłości przez wystawienie pomnika, lub odbicie medalu godnie uczcić pamięć monarchy, którego panowanie i tragiczne losy opisał barwnym piórem jego historyk, Samuel Clemens, w wiekopomnym swym dziele „The great revolution on Pitcairn islands".

* * *

W dalszym ciągu powtarzają się „historje z moją „Żoną". Żona od dłuższego czasu twierdzi, że wszystko powinno być *Białe*, a ja umieram z rozpaczy i z „miłości" ku Niej.

* * *

W jednym z ostatnich numerów „Kroniki Radomskiej" ukazał się artykuł pod skromnym tytułem „Zdemaskowani". Artykuł ten małe tylko grono „wybranych" ludzi przeczytało i — został na składzie. P. Studnicki ma nielada obrońców.

* * *

Przyjechało do Radomia wielu żołnierzy gen. Muśnickiego. Są "sławni", może zgodziliby się być tutaj pożytecznymi.

Radomska milicja niema mundurów — i magistrat chętnie by przyjął ofiarę.

* * *

Postrzelił lekko jeden ajent żywnościowy drugiego.

Podobno pokłócili się przy podziale prywatnego „dodatku drożyźnianego" do swej pensji. Jeśli będą tak dalej wyładowywać swe uczucia koleżeńskie, to w Radomiu może — ustanie szmugiel.

* * *

Wczoraj byłem w knajpie (o dziwo). Słyszałem takie ciekawe zdanie:

— Gospodarz! gospodarz myśli że my od rejenta? — tu szewcy piją! (majstrowie naturalnie).

* * *

Na targu urzędują ajenci żywnościowi. Pilnują cen maksymalnych. Praktycznie wygląda to tak. Idzie żyd i kupuje masło po cenie targowej. Gdy ma już płacić wpada ajent, robi awanturę, masło płaci po cenie maksymalnej (5 koron za kwartę) i razem z żydem odchodzą od baby. Małe porozumienie i scena powtarza się o 10 kroków dalej. Metoda dość prosta.

Z Rady Stanu.

Liczba klubów w Radzie Stanu powiększa się. Nietylko większe ugrupowania polityczne, lecz i poszczególne stronnictwa uważają za potrzebne mieć własne kluby. Oprócz ogólnego klubu międzypartyjnego, zorganizował się klub zjednoczenia narodowego. Zarząd klubu stanowią pp.: Błażej Krzywkowski — prezes, Antoni Marylski i Jan Kosior — wiceprezesi, Józef Wolczyński — Sekretarz. Klub w sprawach zasadniczych uzgadnia swoje stanowisko z ogólnym klubem międzypartyjnym w sprawach zaś robotniczych i włościańskich występować będzie samodzielnie.

Wśród większości ugrupowań aktywistycznych w Radzie Stanu narazie powstała komisja porozumiewawcza, do której wchodzą delegaci poszczególnych stronnictw, należących do komisji. Nadto aktywiści-konserwatyści mają utworzyć klub monarchiczno-konstytucyjny, aktywiści-demokraci — klub demokracji niezależnej.

Pensja Lenina i innych komisarzy ludowych.

„Nowa Gazeta donosi:

Obecnie w bolszewickiej Rosji, robotnik urzędnik czy biuralista zarabia miesięcznie do 500 rb. Lenin Uljanow, jako naczelnik rządu socjalno-komunistycznego, wychodząc z założenia, iż wszyscy mają jedno prawo do życia, jak robotnik, urzędnik czy biuralista, pobiera również 500 rb. pensji miesięcznie, z dodatkiem 100 rb. na osobę w najbliższej rodzinie.

Te same pensje mają inni komisarze ludowi.

Zdziwią się pewnie niektórzy, gdy przypomną sobie dawne pensje ministrów i gubernatorów carskich i 30 rb. pensji urzędników pewnej klasy, o których się mówiło żartem, że jeszcze obowiązani są kupić do zajęć atramentu za własne pieniądze.

Dziś w Rosji minęły te czasy.

Coprawda dziwić jeszcze może to, jak można się utrzymać dobrze i dostatnio za 500 rb. miesięcznie, skoro ceny produktów spożywczych są bardzo wysokie. Otóż utrzymać się można, ale z produktów kontyngensowych za kartkami, a te produkty jako reprezentant ludu musi kupować również tak Lenin jak i Trocki i tymbardziej musi się na nich ograniczyć, że jest prawną reprezentacją ludu.

Hr. Bem de Cosban
porucznik ułanów polskich.

3)

Pod Krechowcami.

Zakomunikowałem mu o nieprzyjacielu. Po jakimś czasie, zeskakując z konia przed sztabem dywizji w Stanisławowie, skonstatowałem na umieszczonym nad drzwiami zegarze, że upłynęło dopiero 45 minut od chwili kiedy stąd wyruszyliśmy. Wnet po wysłuchaniu przywiezionych wieści posypały się ze sztabu rozkazy.

Rozległy się chrapliwe pobudki trąbek naszych z różnych kwartałów miasta, z różnych szwadronów. Zatętniały kopyta wyprowadzonych na ulicę koni. Ludność miejską zaczął opanowywać popłoch.

— Jakto?— pytano—już nas opuszczacie na ponowną łaskę i niełaskę losu?

Dowódca pułku kazał mi pozostać przy sobie w charakterze polowego adjutanta. Dołączyłem się do sztabu pułku, który galopem zmierzał ku rogatkom. Szwadrony, wychodząc ze swych rozkwaterowań, wyciągały w tym samym tempie z miasta.

— Boże wam dopomóż!—wołano do nas z okien—Boże chroń was od wszystkiego złego.

Mieszkańcy nas „obcych żołnierzy" żegnali znakiem krzyża i błogosławieństwem. I wychodził szwadron za szwadronem w kierunku rogatek miejskich przeciw następującej piechocie nieprzyjacielskiej, żegnając mieszkańców pieśnią mocną, jak przysięga żołnierska:

Do krwi ostatniej kropli z żył
Bronić będziemy ducha
Aż się rozpadnie w proch i pył
Krzyżacka zawierucha...

Szła od tej pieśni powaga jakaś i siła. Mieszkańcy słuchając jej obnażali głowy.

Nieopodal rogatek pułkownik kazał mi wstrzymać sztab i ordynansów i oczekiwać swego przybycia.

W pewnem wgłębieniu wśród ogrodów wznosiła się tam willa o czerwonych wieżyczkach. Wybiegły stamtąd na nasze spotkanie trzy, czy cztery młode osoby w spacerowych sukniach z kryształowymi dzbankami w rękach.

— Panom ułanom przyniosłyśmy limoniady—mówiły zaróżowione z gorąca—panowie nie odmówią?

Byliśmy, oczywiście bardzo im wdzięczni, gdyż słońce paliło niemiłosiernie. Nie zsiadając z konia podjechałem do jednej z nich, jasnej blondynki o wybitnie słowiańskim typie.

— Widziałam, jak pan jechał z podjazdem w tamtą stronę—ozwała się napełniając mi szklankę — a potem jak pan wrócił po niedługim czasie. Zauważyłam wtedy, że oddział ułanów jest znacznie mniejszy i trzy konie idą bez jeźdźców.

— Bo był to wyjazd nie na spacer. Z takich wyjazdów nie wszyscy powracają — odpowiedziałem, biorąc od niej napój.

Poruszyła przecząco głową:

— Nie, nie rozumiem tego. Poco ten próżny przelew krwi polskiej. Idą na was niemieckie pułki... Wszystko się przed nimi cofa. Poco wy jedni macie stawiać im czoło?

— Bo odkąd zrządzeniem losu jesteśmy w Rosji jedynym tylko polskim pułkiem, zdajemy sobie sprawę z odpowiedzialności jaką na nas nazwa taka wkłada. Nam niewolno spodlić się czynami niegodnymi żołnierza polskiego. Myśmy obowiązani wskrzesić dawny żołnierza tego hart i honor rycerski, bez względu na to, gdzie dziś walczymy i przeciw komu. Kiedyś w przyszłości oddamy go na usługi tylko naszej Polsce, gdzie może i dla nas miejsce się znajdzie.

— A jeśli ginąc wszędzie, nigdy do niej nie wrócicie?—spytała cicho.

— Jeżeli nie wrócimy, to wróci do niej sława po żołnierzach, co nie opuszczali tych, z kim ich złączyły losy, nawet w najgorszej ich doli...

Podjechał w tej chwili do nas dyżurny młodziutki oficer, wysmukły jak topola, o jasnym puszku wąsów nad górną wargą.

Korzystając z tego, ukłoniłem się bladoróżowej panience i pozostawiając ją z moim kolegą, odjechałem ku szosie. Niebawem musiałem wszystkich zebrać koło siebie, gdyż zdala ukazał się nadlatujący galopem z adjutantem pułku nasz dowódca.

Wnet wyskoczyliśmy razem poza rogatki miasta. Na skraju parku oczekiwały już rozwinięte nasze trzy szwadrony.

(D. c. n.).

Z KRAJU.

Nowy teatr w Warszawie. W. Potrzebiński, założyciel i dyrektor teatru „Powszechnego" w Warszawie, przystępuje do budowy nowego teatru ludowego w dzielnicy Wolskiej. Teatr będzie miał charakter wyłącznie letni, z dachem lecz bez ścian bocznych. Obliczony jest na 1200 osób.

Nowy bank. Pisma żargonowe donoszą, że bawi w Warszawie grupa kapitalistów niemieckich celem założenia w Warszawie nowego banku na wielką skalę, gdyż z 60 miljonowym kapitałem zakładowym.

Przeciw szpeceniu murów. Wydział gospodarczy magistratu m. Lublina wydał rozporządzenie, mocą którego nie wolno rozlepiać reklam i ogłoszeń na murach domów i parkanach, lecz na przeznaczonych do tego kolumnach.

Zgon. W dn. 18 z m. zmarł w Niekłaniu Adolf Niewiarowski, artysta-rzeźbiarz.

Zmarły celował w wykonywaniu portretów i pozostawił po sobie wiele pięknych prac.

Wojna i choroba pozbawiły Niewiarowskiego środków zarobkowania, lecz dzięki Józefowi hr. Platerowi zmarły ostatni rok życia swego przeżył bez zbytnich trosk. Żył lat 56.

Usunięcie ks. Bociana z Chełmszczyzny Z Lublina donoszą: Przed kilku tygodniami osiadł w Chełmie ks. Bocian, delegowany specjalnie na Chełmszczyznę przez Metropolitę unickiego hr. Szeptyckiego dla celów agitacji kościelnej w duchu ukraińskim.

Akcja ks. Bociana wywoływała różne nieporozumienia i rozgoryczenie w kołach polskich, które nie mogły obojętnie przyglądać się zabiegom tego działacza ukraińskiego.

Również i władze okupacyjne zwróciły baczniejszą uwagę na ks. Bociana, a przekonawszy się o szkodliwości jego działania, postanowiły temu kres położyć.

Jak się dowiadujemy, ks. Bocian otrzymał rozkaz bezzwłocznego opuszczenia Chełmszczyzny.

To zarządzenie gen. gubernatora J. E. Liposzczaka znalazło ogólne uznanie wśród ludności polskiej. Będzie bowiem mniej o jedną osobę, która prowadziła politykę jątrzenia na Chełmszczyźnie.

Obojętność czy zła wola

(Parę słów w kwestji Kościoła Św. Trójcy).

W śródmieściu stoi walący się od lat paru budynek. Jest to b. kościół Benedyktynek (św. Trójcy). Przyjaciołom naszym moskalom zależało, aby po budynku tym śladu nie zostało.

Szukano przedsiębiorcy, któryby kosztem 2.000 rb, kościół rozebrał, lecz na szczęście wyrodnego syna Ojczyzny nie znaleziono. Kto dziś urzeczywistnia dążenia dawnych rodaków? My sami, radomiacy, godni synowie konfederatów radomskich.

Bo czyż nie prawda? przed dwoma laty „Głos Radomski" zebrał w swym lokalu redakcyjnym grono osób, stworzono „komitet" odbudowy, złożony z kilkudziesięciu osób, zebrano i złożono na początkowe roboty kilkaset rubli. — Od tego czasu „Komitet" zasnął i zbudzić się nie chce.

Co się zrobiło ze złożonemi pieniędzmi i jaka ich suma, wie tylko „Głos Radomski", trzymając zebrany fundusz w swej kasie, zamiast złożenia go w instytucji finansowej na procent. Czy tak być powinno? Ceny towarów, jak cegły, wapna, drzewa i żelaza są obecnie bardzo wysokie, przez dwa lata grubo się powiększyły i jest nadzieja, że jeszcze się powiększą. Budynek codziennie jest w gorszym stanie; grozi zawaleniem, co zagrażać może i bezpieczeństwu publicznemu.

Gdzie jest ostatecznie ten „Komitet" odbudowy, gdzie duchowieństwo nasze, municypalność miejska, polskość nasza, religijność, sumienie, gdzie fundusze złożone, jaka ich ilość i gdzie jest Towarzystwo Opieki nad zabytkami przeszłości, które w swoim czasie delegowało swojego budowniczego-technika dla zbadania stanu kościoła?

Dobrodzieje dawni osiągną to, do czego dążyli, aby zatrzeć ślad po dawnym kościele, my zaś silimy się na to, aby im dopomódz..... no i pomagamy prawdziwie „po radomsku"! Czyby tak szanowny „Komitet" nie raczył zrzec się łaskawie swojego mandatu, wspaniale wykonywanego i oddać odbudowę i „pieniądze" w rące więcej powołane, któreby się zajęły uratowaniem od zagłady narodowej polskiej pamiątki.

Prosimy i czekamy, bo jesień za pasem!..

Z miasta.

Chleb w ciągu tygodnia podskoczył z 1.10 do 2 koron za funt, oczywiście za chleb czarny wraz z przeróżnymi dodatkami. O chlebie kartkowym niema mowy. Podobno brak mąki, piekarnie zamknięte, lecz tylko od frontu, tylnym wejściem można nabywać wszelką ilość chleba nawet pytlowego. Czyby nie warto na to zwrócić nareszcie bacznej uwagi i poczynić kroki energiczne w celu ukrócenia nadużywania ludzkiej cierpliwości.

Wiecznie psująca się studnia. Czy doprawdy nie można znaleść majstra, któryby nareszcie zreparował studnię miejską przy Parku Kościuszki.

Studnia ta bowiem choruje na chroniczne psucie się, a mieszkańcy okolicy pozostają bez wody. Naprzykład domy № 68 Lubelska i Skaryszewska 3 nie posiadają wcale studni. Z sąsiednich zaś domów nie pozwalają brać wody, stróże tych domów przemawiają zbyt energicznie.

Rejestracja należności od skarbu rosyjskiego. Od Wydziału rejestracji należności przypadających od skarbu rosyjskiego dowiadujemy się, że prócz papierów państwowych zameldowaniu między innemi podlegają: wkłady w państwowych kasach oszczędności, kaucje akcyzowe, celne, leśne, rejentalne przedsiębiorstw koncesjonowanych, i t. p. depozyty administracyjne, depozyty sądowe, należności zasądzone od skarbu rosyjskiego z wyroku sądowego, należności, o które wytoczony został proces skarbowi rosyjskiemu, jeszcze nie rozstrzygnięty, należności przypadające od skarbu rosyjskiego z tytułu kontraktów, umów o dostawy, roboty, najem lokali, etc. etc. należności przypadające od Banku Włościańskiego za sprzedane grunta, zaległe pensje, przypadające urzędnikom państwa rosyjskiego, zaległe emerytury, wkłady emerytalne.

Dla dokonania rejestracji wyżej wymienionych dokumentów ma być wkrótce delegowany do Radomia specjalny urzędnik z Wydziału rejestracji.

Ze świata.

Żeńska policja w Nowym Yorku: W najbliższej przyszłości pojawią się na ulicach Nowego Yorku kobiety policjantki, w biało-niebieskich uniformach, z osławioną pałką, rewolwerem i całem uzbrojeniem, jakie posiadają ich koledzy męskiego rodzaju. Nowo wyszkolone policjantki, których liczba równa się około 200, będą użyte głównie do ochrony moralności publicznej i do strzeżenia młodocianych przestępców.

Do palestyny. Prasa żydowska informuje, że wkrótce wyjedzie do Konstantynopola 14 delegatów stowarzyszeń żydowskich w Niemczech, w celu naradzenia się z rządem tureckim co do sprawy emigracji Żydów do Palestyny.

Nie wiedzą co począć z kawą i cukrem. Z Brazylji donoszą, że wywóz kawy ostatnich zbiorów, około 18 miljonów wozów z powodu braku okrętów został wstrzymany. Santos, najważniejszy port Brazylji, jest cały zabarykadowany kawą. To samo donoszą z cukrem z Manili i Iloilo. Do magazynów nadchodzi masami nowy cukier, a jeszcze wszystkie magazyny są pełne starego.

Z teatru.

Operetka wiedeńska. Dzisiaj rozpoczynają się występy operetki wiedeńskiej z „Raimund-theater" w sali b. gimnazjum rosyjskiego. Na pierwsze przedstawienie dany będzie „Walc Księżniczki", operetka Leona Ciechrra. Następnie we wtorek odegrana będzie znana operetka „Księżniczka Czardasza".

Ferdek Inwalida.*

Raz legun Ferdek znany,
Co w linji był dwa lata
Przypadkiem został ranny
Od - łam - kiem granata!

Jedno on mu kolano
Rostrzaskał na okruchy,
Więc Ferdek jęczy z bólu
Le - cą... Ła - piduchy.

Przybiegli, opatrzyli
Pokładli go na nosze
Pojechał legun poznać
Szpi - tal - ne roskosze...

Po różnych był szpitalach
Jadł ryby, mamałygi,
Dwa dziennie papierosy
Do - sta - wał od Ligi.

Leczyły go doktory
Maściami i jodyną
Aż w końcu mu została
Je - dna no - ga ino!

Bez nogi został legun
Bohater z nad Nidy
Przy „Super" dostał łatwo
Pa - tent In - walidy.

Protezę mu nowiutką
W Szpitalu więc przypięło;
Sto koron rocznej pensji
By mógł żyć z procentu!

I w naszym N - K - Nie
Znalazł opiekę wielką
Komitet frak mu kupił,
Spod - nie z ka - mizelką.

I w Lidzie Kokiet także
Przyjęły go Kobietki
Na drogę dały ręcznik
I sta - re skarpetki.

Zajęcie zaś mu dała
Figura jakaś duża:
Brak nogi nie przeszkadza
Ob - jął miej - sce stróża.

Dziś Ferdek z przeproszeniem,
Chodniki wzdłuż zamiata;
Nie dawno przy Legunach
Wy - słu - żył dwa lata!

*) *Wiersz znaleziono w kieszeni byłego legjonisty, szukającego obecnie zajęcia, nie tyle ładny ile treściwy i ciekawy.*

Rozkład pociągów

odchodzą z Radomia:

w stronę Lublina	posp.	6.52 rano
„ „ „	posp.	1.12 w poł.
„ „ „	osob.	6.42 wieczorem
w stronę Skarżyska:	posp.	11.54 w nocy
„ „ „	posp.	7.21 w wiecz.
„ „ „	osob.	10.11 rano

Połączenie z Warszawą:

z Radomia odchodzi	6.52 rano	1.12 w poł.
do Warszawy przychodzi	12.56 w poł.	8.02 wiecz.
z Warszawy odchodzi	8.25 rano	3.30 po poł.
do Radomia przychodzi	7.11 wiecz.	11.46 w nocy

Warunkiem pogłębienia sojuszu — czwarty rozbiór Polski.

Richard Anhauser. ,redaktor naczelny wydawanego w Szczecinie organu zachowawców pomorskich: „Pommersche Tagepost“ oświadcza w art. wstępnym, z 13-go czerwca, że „jedynym sposobem pogłębienia sojuszu Niemiec z Austro-Węgrami jest usunięcie wszelkiego śladu samodzielności państwa polskiego i przejście do porządku dziennego nad życzeniami Austrji co do austro-polskiego rozwiązania kwestji polskiej.

Życzenia Austro-Węgier ustąpić muszą przed donioślejszą i ważniejszą koniecznością. Zdaniem naszym rozwiązanie sprawy polskiej nastąpić winno przez czwarty podział Polski, przy którym Niemcy przeprowadzą konieczne gwarancje — (die notwendigen Grenzischerung) — a inne części oddadzą Austrji i Rosji. Polska sama już dawno postradała prawa, które jej przyznał Bethmann - Hollweg, i okazała się ich niegodną. Jeszcze nie jest na krok ten za późno, byle tylko chcieć uczciwie (?) i niezłomnie stać przy myśli niemieckiej“.

Przynajmniej jasno i otwarcie!

Aktywiści wobec ordynacji wyborczej do sejmu.

Wśród grup aktywistycznych rozważaną jest obecnie kwestja ewentualnych poprawek do projektu rządowego ordynacji wyborczej sejmowej. Licząc się z okolicznościami, specyficznymi dla stosunków panujących wśród aktywistów, postanowiono poszczególnym grupom pozostawić wolną rękę w kwestjach społecznych, związanych z ordynacją sejmową. Zauważyć jednak należy, że na ogół grupy aktywistyczne godzą się na czteroprzymiotnikowe prawo głosowania. Podzielone są natomiast zdania, co do zasady proporcjonalności. Na ogół opinja aktywistów przeważa na korzyść prawa głosowania dla kobiet przy uwzględnieniu pewnych ograniczeń.

„Ersatz—fachowiec“

W „Naprzodzie“ czytamy:

Po Krakowie uwijają się komisje dla rekwizycji metali. W komisji każdej musi być jeden fachowiec. Do jednego zbiur wchodzi taka komisja, rekwiruje wszystko możliwe. Dyrektor biura przerażony tą rekwizycją prosi o legitymację komisji i pyta: Który z panów jest fachowcem?—„Ja—mam zaszczyt przedstawić się X. X., emerytowany podurzędnik poczty“. „Któż z pana zrobił fachowca“—pyta dyrektor.— „Naprzód pan wiceprezydent Krakowa—odpowiada—bo byłem u niego w szkole ceramicznej na Podgórzu, potem pan Federowicz, bo byłem u niego w winiarni“.

Nowe twory „aktywistyczne“.

W ostatnich dniach w Warszawie powstało „stronnictwo polityki demokratycznej“. Dłuższy komunikat zamieszczony w „Kurj. Polskim“ wyjaśnia, że ta nowa placówka aktywizmu ma zamiar rozwinąć działalność na prowincji, a w celu ułatwienia sobie pracy agitacyjnej ma wyzyskiwać kilkunastodniowy pobyt w Warszawie osób jadących z Rosji w głąb kraju.

* * *

Pod nazwą „Narodowy Związek Ludowy“ organizuje się nowa grupa polityczna, która ma na celu współdziałanie przy budowie państwa polskiego, a zwłaszcza domagać się będzie jaknajrychlejszego tworzenia wojska polskiego.

Obecnie odbywają się zebrania organizacyjne Związku zarówno Warszawie, jak i na prowincji. Organem Związku jest „Polska“.

Na czele stoi p. W. Dunin, były członek Stronnictwa Ludowego, późniejszy organizator Zjednoczenia Ludowego.

Od Redakcji.

Uprasza się wszystkie stowarzyszenia i instytucje o nadsyłanie sprawozdań z działalności oraz zawiadomień o zebraniach odczytach i t. p.

Ogłoszenia.

Redaktor: Franciszek Bilek. Wydawnictwo Radomskiej Spółki Wydawniczej.

Za pozwoleniem cenzury wojennej. Druk „J. K. Trzebiński — Radom.